

AMERYKANIE BUDUJĄ TARCZĘ ANTYDRONOWĄ W KOREI POŁUDNIOWEJ

Amerykańskie wojska stacjonujące w Korei Południowej przygotowują się do zwalczania nowych i coraz poważniejszych zagrożeń, jakimi są bezzałogowe aparaty latające. Jak na razie polega to na wprowadzaniu do jednostek przeciwlotniczych przenośnych systemów zakłócających o zasięgu nie większym niż kilometr.

Zagrożenie ze strony bezzałogowych aparatów latających stało się obecnie tak duże, że zaczyna się proces wprowadzania różnego rodzaju przedsięwzięć antydronowych w amerykańskich jednostkach wojskowych stacjonujących poza granicami Stanów Zjednoczonych. Jednym z pierwszych krajów, gdzie próbuje się rozwiązać ten problem, jest Korea Południowa.

To właśnie z tego powodu stacjonujący tam amerykański batalion obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej (Air and Missile Defense Battalion) E/6-52 AMD BN zorganizował system obrony antydronowej C-UAS (Counter - *Unmanned Aircraft Systems*) w bazie logistycznej APS (Army Prepositioned Stock) w Camp Carroll w Południowej Korei. Podobne rozwiązania mają zostać wprowadzone we wszystkich składach sprzętu wojskowego, jakie Amerykanie posiadają dla potrzeb swoich południowokoreańskich jednostek ekspedycyjnych.

Obecnie wykorzystywane są, przede wszystkim, standardowe baterie obrony przeciwlotniczej, którym po prostu dodano nowe zadanie. Głównym środkiem do zwalczania dronów w batalionie E/6-52 AMD BN w Korei Południowej mają więc być radary Sentinel i mobilne systemy rakietowe bardzo krótkiego zasięgu M1097 Avenger (wykorzystujące standardowo osiem rakiet przeciwlotniczych FIM-92 Stinger i karabin maszynowy M3P kalibru 12,7 mm). Nie oznacza to jednak, że pociskami rakietowymi wartymi około 40000 dolarów będą zestrzeliwane bezzałogowce kosztujące nawet sto razy mniej.

W styczniu 2019 roku batalion E/6-52 otrzymał bowiem rozkaz, by w skład pojedynczych plutonów Avenger weszły dodatkowo przenośne systemy antydronowe Drone Defender, które w sposób elektroniczny zmuszą obce, latające systemy bezzałogowe do przerwania misji i do opadnięcia na ziemię. Amerykańscy żołnierze muszą teraz opracować taktykę wykorzystania przenośnych zestawów, które mają przecież działać razem z typowymi, rakietowymi systemami bojowymi.

Miejszem, gdzie ma być wypracowywana decyzja o sposobie wykorzystania dostępnych efektorów ma być na szczęblu plutonu tzw. taktyczne centrum operacyjne TOC (tactical operations center), zorganizowane przy stanowisku stacji radiolokacyjnej Sentinel. To właśnie tam będzie tworzony miejscowy obraz sytuacji powietrznej i to stamtąd będą przekazywane informacje o wykrytych, bezzałogowych stacjach powietrznych do stanowisk „ogniowych”, organizowanych w ramach wysuniętego systemu OPL FAAD (Forward Area Air Defense).

Obecnie zakłada się, że jeden członek załogi każdego pojazdu Avenger będzie w sposób ciągły

nadzorował sytuację powietrzną korzystając z danych uzyskanych z TOC (z radaru Sentinel) oraz z własnego systemu obserwacji optoelektronicznej, znajdującego się w module bojowym pojazdu HMMWV. Taki stały nadzór jest konieczny ze względu na niewielki zasięg systemu Drone Defender, który jest skuteczny do około 500 metrów. Załoga ma więc niewiele czasu na reakcję i musi być cały czas gotowa do natychmiastowego działania, nawet wtedy, gdy nie ma zagrożenia konfliktem zbrojnym (drony mogą być elementem działań hybrydowych lub terrorystycznych).

Dotychczasowe próby, przeprowadzone w Korei Południowej pokazały, że czas rozwinięcia na stanowiskach całego systemu antydronowego batalion E/6-52 nie przekraczał dwóch godzin. Udowodniły też, że działania C-UAS mogą być skuteczne, jeśli obejmie się nimi wszystkie instalacje 8. Armii USA. Dodatkowo, Amerykanie zdają sobie sprawę, że ewentualny atak dronów może nastąpić jednocześnie z kilku kierunków. Muszą więc sprawdzić działanie posiadanych środków przeciwdziałania przy różnych scenariuszach napadu powietrznego.

Dotychczas udało się już opracować i wdrożyć odpowiednie programy szkoleniowe. Dodatkowo Amerykanie zapewniają, że ich żołnierze przeszli wcześniej odpowiedni trening, a więc znają i rozumieją możliwości oraz ograniczenia systemów C-UAS wraz z danymi dronów stanowiących najbardziej prawdopodobne zagrożenie. Dodatkowym ograniczeniem jest położenie baz amerykańskich, które leżą najczęściej blisko terenów zabudowanych, gdzie liczba dronów cywilnych, nie stanowiących niebezpieczeństwa, będzie z miesiąca na miesiąc coraz większa. Rozróżnienie rzeczywistego zagrożenia stanie się więc jednym z najtrudniejszych zadań.